Wychodzi 10-go każdego miesiąca.
Nr. 12. GRUDZIEŃ 1930. ROK V.
CENA N-ru 30 Gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i Mali Święci.



Warunki prenumeraty „RÓŻ".

Prenumerata wynosi rocznie 3·60 zł. z przesyłką poczt. 4 zł. 20 gr. **Pieniądze** przesłać można na konto czekowe P. K. O. Kraków **№ 405.893** lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — **Ogłoszenia**: 20 gr. za wiersz milimetrowy. — *Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.*

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano** w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencje Czytelników „Róż św. Teresy"

Wobec licznych zapytań donosimy Szanownym Czytelnikom, iż zamówienia na Msze św. przed uprzywilejowanym ołtarzem kaplicy Zmartwychwstania Pańskiego należy kierować pod adresem:

KAPELANJA CMENTARZA RAKOWICKIEGO
KRAKÓW, ul, RAKOWICKA 26.

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się polecamy. *Redakcja.*

NIHIL OBSTAT

Ks. Józef Rychlicki.

L. 11224/30.

POZWALAMY DRUKOWAĆ
Z KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEJ KURJI.
Kraków, dnia 19 grudnia 1930 r.

† Stanisław Bp. wik.

Rok V. Kraków, grudzień 1930. Nr. 12.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI ŚWIĘCI

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

Tereso Święta!

Tereso święta, coś z Bożą Dzieciną
Swe głośne imię złączyła na wieki,
Spraw, niech Jej łaski hojnie na nas spłyną,
Niech zażywamy wszyscy Jej opieki!

Jak Ty wpatrzona w tę Bożą Dziecinę
Naśladowałaś wszelakie Jej cnoty,
I przez szczególną Dzieciątka przyczynę
Stałaś się wzorem dziecięcej prostoty,

Tak niech z nas każdy ciągle się wpatruje
W to Boże Dziecię w Hostji Utajone,
I niech dzieciną Bożą się poczuje!

Niech każdy Boga miłuje jak dziecię,
Znajdzie w Nim radość, siłę i obronę,
Zwłaszcza, kiedy nam ciężko żyć na świecie!

Ks. Mateusz Jeż.

GRUDZIEŃ poświęcony Zbawicielowi Świata.

Intencja miesięczna: Modlitwa do Dzieciątka Jezus o spokój i zgodę w Polsce.

X. Wł. Kwiatkowski.

Droga Dziecięctwa Duchowego Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

(Ciąg dalszy).

I. Źródło gorliwości.

Można twierdzić, że gorliwość św. Teresy z nią poniekąd sie urodzila i z nią rosła.

Miłość Boża, mówi ona sama, uprzedzila ją od samego dziecięstwa, i dlatego chociaż jeszcze maleńka, kochała dusze, pragnęla ich zbawienia, i aby je osiągnąć uciekała się do ćwiczeń bardzo pomysłowych, jakie jej nasuwała naiwna jej pobożność. Już od trzeciego roku życia można było każdego dnia na setki liczyć drobne jej akty wyrzeczenia i ofiary.

Swą wielką jednakowoż łaskę apostolstwa otrzymała ona w trzynastym roku. Opisała ona to obszernie w dziejach swego żywota.

Było to pewnej niedzieli przy końcu mszy św. Gdy zamykała swoją książeczkę do nabożeństwa, wysunął się z niej obrazek przedstawiający Chrystusa Pana na krzyżu ukazując jej jedną z rąk Boskich, przebitą i skrwawioną.

Był to tylko mały szczegól. Ona pewnie setki razy widziala tę samą rękę, nie doznawszy przytem żadnego żywszego wrażenia. Ale w ten dzień jakaś przenikliwa i silna łaska zstąpila na nią i poruszyła jej duszę do głębi.

„Moje serce, pisze, rozdarło się z boleści na widok tej krwi przenajdroższej, która spływała na ziemie, a nikt nie spieszył się, aby ją zbierać: postanowiłam więc trzymać się ciągle w duchu u stóp krzyża, aby zbierać tę boską rosę zbawienia i rozdzielać ja pomiędzy dusze. Od tego dnia wołanie Jezusa umierającego: „pragnę" brzmiał ciągle w mem sercu,

aby w niem zapalać ogień nieznany i żywy. Chciałam dać pić memu Ukochanemu i sama czułam się pożeraną pragnieniem dusz, i chciałam za wszelką cenę wyrwać je z płomieni wiecznych."

Widzimy z tego, że gorliwość naszej Świętej rodzi się z miłości Jezusa ukrzyżowanego. Mniej ją skłania do grzeszników myśl o ich nieszczęściu jak widok Jego boleści. Oczywiście czułe jej serce, ożywione gorącą miłością bliźniego, nie mogłoby pozostać obojętnem na nieszczęście dusz, które idą na potępienie. Ona jednak w grzesznikach widzi przedewszystkiem tych nieszczęśliwych niewdzięczników, którzy obrażają dobrego Boga, którzy Go nie miłują, a gdy się potępią, będą Go na wieki nienawidzieć, obracając w ten sposób w niwecz krew i cierpienia Zbawiciela świata. To co ją boli najwięcej jest ta myśl, że z ich serca nie unosi się już i może nigdy się nie wzniesie akt miłości Boga, który je tak ukochał. Wtenczas cała racja jej bytu i całe jej życie przedstawia sie jej w żywem świetle, które ona wyraża w tych słowach. *„Trzeba tylko jedno czynić tu na ziemi: kochać Jezusa i zbawiać mu dusze, aby był coraz więcej kochany."*

Zastanówmy się dobrze nad słowami Świętej: *kochać Jezusa i zbawiać Mu dusze, aby On był kochany.* Oto gorliwość, która nie tylko pochodzi z miłości, ale także wraca cała do miłości: zbawiajmy Mu dusze, *aby był kochany.*

„Oto Chrystus, mówi O. Semenenko, dał duszę Swoją dla zbawienia naszego, i my powinniśmy w takim razie dusze nasze położyć. Niemasz wątpliwości, gdzie idzie o zbawienie bliźniego, a niema innego ratunku, powinniśmy życiem nadstawić, a nawet je stracić. Tak Chrystus chce, tak każe ... Kochaj więc twojego bliźniego dla Boga, w Bogu i przez Boga ... Wszystko mu dawaj, a zwrotu żadnego nie pragnij; wtedy tylko będziesz go kochał dla Boga, inaczej kochałbyś go dla niego samego, albo raczej dla siebie. Ale bądź szlachetny w miłości twojej, t. j. kochaj prawdziwie, t. j. wyzuj się sam z siebie, wyrzeknij się, zapomnij się, i daj siebie, daj się cały Bogu, a z Nim bliźniemu twemu, (Kazania, II, 112)

Poznaliśmy więc źródło gorliwości św. Teresy, i łatwo nam stąd wydobyć jej rysy najwybitniejsze. Jej gorliwość

zrodzona z miłości Jezusa jest czysta jak jej miłość. Żaden dym nie mąci czystości jej płomienia.

Z ogniska tak gorejącego, winne powstać też ogromne płomienie. Ponieważ miłość Jezusa jest szlachetna, mówi autor Naśladowania, pobudza też do wielkich rzeczy — ona jest skora i nie chce stracić żadnej sposobności, aby się okazać w czynach. Posłuchajmy jednak dalej św. Teresy: *„Mamy tylko ten jeden dzień życia, aby zbawiać dusze i dawać tym sposobem Jezusowi dowody naszej miłości. Korzystajmy tedy zazdrośnie z najmniejszej okazji, aby Go rozweselić: niczego Mu nie odmawiajmy. On tak potrzebuje miłości."* Aby wyzyskać ten jedyny dzień życia obecnego i zbawiać największą liczbę dusz i zdobyć dla Jezusa największą liczbę serc, ona chciałaby mnożyć swe prace i cierpienia, gromadząc w jedno najświętsze czynności i wszelkie powołania. Ona chciałaby być kapłanem, aby dawać dusze Bogu, doktorem Kościoła, aby je oświecać, misjonarką, aby przebiegać ziemię i głosić wszędzie Ewangelję, czyniąc podobnie nie tylko przez piewien przeciąg czasu, ale aż do końca świata.

I to jest jeszcze jedna cecha jej gorliwości i niezmierzoność, powiedzmy raczej: powszechności jej pragnień. Możnaby o niej powiedzieć, że jak św. Paweł nosiła w sobie staranie o wszystkie kościoły. Ona nosi jeszcze więcej, co strzeże zawarte w swem sercu wszystkie pragnienia Serca Jezusowego, nietylko te, które mają się obecnie ziścić, ale i te, które odnoszą się do najdalszej przyszłości. Ona pragnie czynić dobrze aż do końca świata

Zdaje się, że to są marzenia fantastyczne i ambicje nieziszczalne! Sądząc bowiem według zwykłego porządku rzeczy, ile dusz będzie ona mogła dosięgnąć z głębi swego Karmelu podczas tak krótkiego czasu jej życia? Jej gorliwość jednak odpowiada, że wszystko jest możliwem dla miłości i że wielka ufność pokonywa wszystkie przeszkody. I dlatego ona ufa i jest pewna, że wszystkie jej niezmierne pragnienia się spełnią.

Znamy jej przepowiednię, ktorą wypadki po dziś dzień tak wspaniale usprawiedliwiły. Na kilka dni przed swą błogosławioną śmiercią rzekła:

„Czuję, że moje powołanie się zaczyna, aby mianowicie sprawić, żeby dobry Bóg był tak kochany jak ja Go kocham . . . **Chcę spędzić mój czas w niebie na czynieniu dobrego na ziemi.** *To nie jest niemożliwe, bo nawet na łonie wizji błogosławionej aniołowie czuwają nad nami. Nie, nie będę mogła spocząć aż do końca świata. Ale gdy anioł powie: czasu już niema! wtenczas sobie spocznę i będę mogła używać, bo liczba wybranych będzie pełna.*

Ta gorliwość nie do wiary, która rozszerza jej widnokrąg i rozciąga jej nadzieje w nieskończoność jest zakończeniem naturalnem drogi dziecięstwa duchownego, bo tylko dusza maleńka może mieć tę odwagę, aby posunąć swą ufność aż do ostateczności, czyli zuchwalstwa prawie, jak powiada O. Semenenko. Tylko dziecię Boże może dać się unieść pragnieniom większym od wszechświata i ufać, że te pragnienia będą nietylko spełnione, ale i przewyższone. Pojąć je w tym rozmiarze jest dziełem ufności, ale do miłości należy je ziścić. Św. Teresa tego nas uczy. (c. d. n.)

Do Niepokalanie Poczętej.

Ciebie Bóg wybrał sam .
Z pośród Adama cór
Na swój cudowny Chram
I wzniósł nad niebian chór !

Nie tknął Cię grzechu grot,
Nie przemógł nigdy wróg,
Podniebny był Twój lot,
Twym celem — zawsze Bóg !

Z Ciebie wziął Ciało Swe
Przedwieczny Boży Syn,
Gdy zszedł na ziemie tę
Odkupić ludzkość z win.

Tyś z Nim dzieliła trud
I kielich gorzkich mąk,
Za to Ci dał Swój lud
Do macierzyńskich rąk !

Skarbniczką jesteś łask,
Duszom otwierasz raj,
Daj ujrzeć Nieba blask !
Syna oglądać daj !

Ks. Mateusz Jeż.

Boże Narodzenie.


Bóg się rodzi . . .

Jakież to radosne święto! Niema chyba serca na ziemi, któreby nie zabiło żywiej na wspomnienie tego dnia niebiańskiego, jak lubiała te dni uroczyste nazywać święta Teresa od Dzieciątka Jezus.

I rzeczywiście jest to niebiańskie święto. Pan nieba i ziemi w postaci maleńkiej Dzieciny, przychodzi na tę ziemię, aby z niej niebo uczynić. I choć ubogo spoczywa na sianku w stajence, jednak całe zastępy aniołów unoszą się nad Jego kołyską, śpiewając pieśni radosne.

I my wraz z pastuszkami pójdziemy do stajenki przywitać Boże Dzieciątko w świętą noc z trzema Królami złożyć Mu hołd jako Panu i Bogu naszemu...

I śpiewać Mu będziemy nasze przepiękne kolędy: „Lulajże Jezuniu, moja perełko..." i kosztować niebiańskich radości tego dnia wielkiego. Lecz pamiętajmy, że to nie wystarczy. Jezus przychodzi na ziemię jako śliczne Dzieciątko nietylko po to, abyśmy się Nim cieszyli, ale On nas chce zbawić.

Przynośmy Mu więc nasze serca w dani, czyste i miłością ku Niemu rozpłomienione, lub przynajmniej skruszone za winy swoje. On je uszlachetni, ubogaci łaskami, aby mógł żyć w nas i wzrastać na chwałę Ojca, a nasze szczęście doczesne i wieczne.

S. A.

Błogosławieństwo Dzieciątka Jezus.

Niech będzie błogosławioną owa godzina, w której Bóg stał się człowiekiem. Błogosławie niech będą Aniołowie święci, którzy Chrystusowi w żłóbku cześć Boską oddawali. Błogosławione niech będą łzy, które Chrystus przelał w Swem dziecięctwie. Błogosławione niech będzie ubóstwo, które Chrystus ponosił w stajence. Błogosławioną niech będzie miłość, która odwiecznego Boga zniewoliła do tego, że się stał człowiekiem. Przez tę miłość, o wieczny Boże! i przez wszystko, cokolwiek najukochańszy Syn Twój w dziecięctwie Swem uczynił i cierpiał, zmiłuj się nad nami biednymi grzesznikami teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

O akcji katolickiej

w duchu Chrystusowym pojętej.

Naglące potrzeby obecnych czasów, w których piekło wysila się, ażeby wyziewami złego zalać całą ziemię i w brudzie grzechowym zatopić nieśmiertelne ludzkie dusze, wzywają wszystkich katolików patrzących trzeźwo na życie, do pracy i walki o królestwo Chrystusowe na ziemi. To akcja katolicka, o której dziś tak wiele się mówi i pisze. Przypatrzmy się jej, jak wygląda w duchu Chrystusowej nauki pojęta.

Akcja katolicka to nic innego, jak tylko przedłużenie apostolskiego życia Jezusa Chrystusa na ziemi w jego członkach mistycznych, jakiemi wszyscy jesteśmy. Chrześcijanin to drugi Chrystus.

Jeśli kto ma prowadzić dalej jakie dzieło zaczęte przez pewną osobę, stara się poznać jej ducha, by dobrze wywiązać się ze swego zadania. Tem więcej nam nie wolno zniekształcać dzieła Chrystusowego. Jeśli On nas przyjął za współpracowników swoich, musimy działać w tym duchu co On.

Znamienną cechą apostolskiego życia Jezusa jest wysunięcie chwały Ojca niebieskiego i dobra dusz na pierwszy plan, a postawienie siebie na ostatniem miejscu, — więcej, jeszcze — poświęcenie siebie zupełne dla dobra tej św. sprawy bez żadnego zwrotu dla siebie. Chrystus, choć jako Bóg równy jest Ojcu, na każdym prawie kroku daje nam przykład tego zaparcia siebie, idącego w bezkresy: **Słowa**

które ja do was mówię, nie od samego siebie mówię. Lecz Ojciec we mnie mieszkający, on czyni uczynki. (św. Jan XIV, 10.)

Gdybyśmy w tym duchu rozumieli i prowadzili akcję katolicką, niktby się nie starał o to, aby wiedziano, ile się przyczynił do spełnienia dobrego dzieła, choćby głośnego, nawet wtedy, gdy jego następcy, idąc przez niego utorowaną drogą, pozostawiliby go w zapomnieniu. Prawdziwie wielkim jest tylko ten, który pełniąc wielkie rzeczy, uważa się za sługę nieużytecznego, według rady Chrystusa, nie szuka rozgłosu i szczęśliwy się czuje, gdy sam Bóg tylko zna jego wysilki dla św. sprawy podjęte.

W świecie nadprzyrodzonym czyli królestwie łaski, ten tylko może tchnąć w drugich ducha Bożego, kto jest nim sam przepełniony i o tyle tylko, o ile go sam posiada. Ta opinja Świętych nagli nas z nowego tytułu do przyjęcia się duchem Chrystusa, jeśli chcemy godnie odpowiedzieć powołaniu do akcji katolickiej.

Nie wystarczą zatem zewnętrzne czyny, musi iść w parze głęboki duch Boży, któryby je ożywiał.

Nabyć go możemy w poważnie pojętej modlitwie, na której przypatrujemy się aż do najdrobniejszych szczegółów życiu Chrystusa Pana, aby się przejąć Jego duchem. Tylko czyny, płynące ze światła kontemplacji mogą wydać zbawienne owoce na terenie katolickiej akcji.

Szukajmy rzeczywiście z najczystszą intencją chwały Bożej w naszych uczynkach, a życie nasze, choćby niebardzo czynne nazewnątrz, stanie się najpiękniejszym i najbogatszym czynem. Wtedy nie będzie nam chodziło o to, że ktoś poniósł w dal myśl Bożą przez nas wyrażoną, jakoby swoją, bo uważać ją będziemy za dar nieba dla chwały Bożej nam dany i wystarczy nam to jedno; że Bóg jest uwielbiony!

S. A.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!

„Jak umierają Święci."

(Z kazania Ks. Wł. Staicha wypowiedzianego w d. 5 paźdz. 1930 r. w kościele SS. Karmelitanek Bosych na Wesołej w Krakowie)

Dzień śmierci świętych Pańskich nazywa się w języku Kościoła „dniem narodzin", a rocznicę tego dnia obchodzi się z weselem. To dziwne i wręcz przeciwne ludzkim zapatrywaniom pojęcie o śmierci najlepiej tłómaczy św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Od dnia 1 maja 1897 r. w którym zapadła w śmiertelną chorobę, aż do dnia 30 września, w którym oddała swą anielską duszę Bogu, czuwająca u jej łoża S. Agnieszka od Jezusa, skrzętnie zapisywała każde jej powiedzenie. I w tych powiedzeniach nazwanych w wydaniu książkowem: „Novissima verba", czyli „ostatnie rozmowy św. Teresy od Dz. J." [1]) objawia święta tajemnicę tego, dlaczego Święci Pańscy uważali za św. Pawłem śmierć za „zysk"[2]) i dlaczego w chwili zgonu mogli mówić za nim: „Gdzież jest, o śmierci oścień twój?" [3])

* * *

Największem dobrem przyrodzonem każdej żyjące istoty jest samo życie. Dlatego też i licha trawka i marny robaczek i każde zwierzę i wszystko, co żyje, usilnie broni się przed śmiercią, która życie niszczy. Najwięcej atoli lęka się śmierci człowiek, który pragnie, aby jego ziemskie życie przedłużało się w nieskończoność. Pochodzi to stąd iż człowiek został stworzony do nieśmiertelności. Stąd też śmierć jest dlań pełną odrazy. W działaniu śmierci, która przecina życie, widzi człowiek coś wręcz przeciwnego swojej naturze.

Do tej przyrodzonej odrazy przed śmiercią przyczynia się w znacznem stopniu brak dostatecznej wiary i wiadomości o życiu pozagrobowem. To też Święci Pańscy, którzy życie ziemskie cenili o tyle, o ile ono było drogą do żywota wiecznego, uważali za Mędrcem Pańskim „dzień śmierci za lepszy, niżli dzień narodzenia [4]) Zapatrzeni tylko w wieczność do życia ziemskiego nie przywiązywali się nigdy, a rychłą śmierć poczytywali sobie za osobliwe

---

[1]) Wydawnictwo S.S. Karmelitanek Bosych w Łodzi. [2]) Filip 1, 21. — [3]) 1 Kor. 15, 55. — [4]) Ektes 7, 2.

szczęście. Wierzyli, że „żyjąc czas krótki, przeżyli czasu wiele,"[5]) bo spełnili swój ziemski odrobek i dojrzeli dla nieba.

Jedna ze starszych sióstr zgromadzenia zauważyła raz wobec św. Teresy, że za długie życie, spędzone wiernie na służbie Bożej jest zawsze bardziej zasługujące i duszom użyteczniejsze od życia krótkiego. Św. Teresa atoli odpowiedziała na to: „O! ja tak nie myślę. Czy zauważyłaś Siostro przy czytaniu w refektarzu list pisany do matki św. Alojzego Gonzagi, w którym powiedziano, że Alojzy nie mógłby się ani więcej nauczyć, ani też być świętszym, chociażby doszedł do wieku Noego". — Stosując zaś rzecz do siebie dodawała: „Nie pragnę więcej umrzeć, aniżeli żyć; pozostawiam Bogu swobodę wyboru. Kocham to, co On czyni". I tak nie troszcząc się zupełnie o to, kiedy wybije jej ostatnia godzina, przyrównywała się do „małego dziecka, oczekującego na kolei tatusia i mamusi, którzyby je wsadzili do pociągu odjeżdżającego w zaświaty". „Niestety! — mówiła dalej — rodzice nie przychodzą i pociąg odjeżdża!.. Lecz są także inne pociągi, nie spóźnię się do wszystkich".

* * *

Do życia przywiązuje się człowiek najwięcej przez ludzi, z którymi to życie najsilniej go wiąże, jak np. przez rodziców, braci, siostry, przyjaciół i t.p. Dlatego też śmierć, która te więzy rozcina jest tak bardzo przykrą i dla samego umierającego i dla jego otoczenia. Atoli już starzy chrześcijanie, wierzący głęboko w „żywot wieczny", na grobach swoich najbliższych pisali często słowa: „do widzenia". Na umierającego, odchodzącego w zaświaty, patrzeli tak, jak na podróżnika, który udaje się tam, dokąd wszyscy pójdą i gdzie wszyscy znowu się złączą.

Tak też na tę sprawę zapatrywała się św. Teresa. Pewnego razu jedna z jej trzech sióstr zadała jej pytanie: „Cobyś zrobiła, gdyby zamiast ciebie jedna z nas była chorą? Czy podczas rekreacji przyszłabyś ją odwiedzić". Swięta, która swoje rodzeństwo kochała całem sercem odpowiedziała, zapytującej siostrze:

---

[5]) Mędr. 4, 13.

„Gdybyś ty była chorą, ja udałabym się wprost na rekreację, zupełnie się o ciebie nie pytając; czyniłabym to jednak z wielką prostotą, aby nikt nie spostrzegł mojej ofiary. Gdyby zaś zawołano mnie do infirmerji, oczyściłabym moją intencję, aby tam iść nie dla własnego zadowolenia, ale dla twojej przyjemności, aby ci wyprosić łaski którychbym dla ciebie nie otrzymała, gdybym szukała samej siebie. Mnie osobiście to zaparcie daloby wielką siłę"...

Sw. Teresa zapatrywała się na związki rodzinne tak, jak Kościół przedstawia tajemnicę „Swiętych obcowania". W każdym szczególe pożycia rodzinnego szukała tylko tego, co ma wartości wieczne i co wiąże duszę na przyszłe życie. Siedząc raz na tarasie, zatęskniła za najwięcej ukochaną siostrą Celiną i westchnęła: „Ach! gdyby moja Celinka była tu przy mnie!" — Wnet atoli spostrzegając, iż było to czysto ludzkie uczucie, rzekła: „Lecz nie! Zjawienie się tutaj Celinki byłoby dla mnie za wielkiem szczęściem!.. A gdy w parę chwil później Celinka rzeczywiście nadeszła, wówczas zrozumiala ogrom miłości jaką dla niej miał Bóg. Usuwając zaś ze serca wszelkie doczesne uczucia, nie przyjmowała Celinki dla uszczęśliwienia własnego serca, ale „dla dobra jej duszy, aby mogla pójść „małą drogą".

Podobnie zapatrywala się na współżycie ze siostrami zakonnemi. Zdarzyło się raz, iż siostra zakrystjanka nie miała zapałek do rozjarzenia świec. Widząc atoli lampkę, w której zwęglony knot tlił się ostatnim płomykiem, zdołała jeszcze uchwycić zeń iskrę ognia, od którego rozpaliła świece na procesję dla każdej ze sióstr. Chora św. Teresa, wspominając ten wypadek mówiła: „To samo dzieje się w Świętych obcowaniu . . . Często nie wiemy, że łaski i światło otrzymane zawdzięczamy jakiejś duszy ukrytej . . . Ileż razy myslałam sobie, że wszystkie otrzymane łaski zawdzięczam modlitwom maleńkiej duszy, która mię wyprosiła u Boga, a którą poznam dopiero w niebie".

I tak, uważając wszystko, co ją wiązało z ludźmi, za „Świętych obcowanie", nie odczuwała bynajmiej tej rozłąki, jaką w te związki wnosi śmierć. Wiedząc, że wkrótce umrze i odejdzie od swych ukochanych na ziemi, zapowiadała, że mimo to, współżycie jej z nimi nie ustanie, bo

starać się będzie w niebie, aby pozostałym na ziemi „sprawiać zawsze choćby małe przyjemności", „spuszczać na nich deszcz róż", a równocześnie cieszyć się, gdy np. Siostra Agnieszka ułoży na jej cześć „piękny wierszyk", gdy siostry „będą czytały jej żywot" i t.p. To też, gdy jej mówiono, że będzie miała do złożenia wielką ofiarę, opuszczając swoich ukochanych na ziemi, odpowiadała wręcz: „Uważam, że ich nie opuszczę, przeciwnie, po śmierci będę jeszcze bliżej nich."

* * *

Najwięcej atoli boją się ludzie śmierci z powodu niepewności losu, jaki im przypadzie na tamtym świecie. Dotyczy to zwłaszcza tych ludzi grzesznych, którzy mają pełną świadomość swoich win, a nie mają zadość ducha pokuty i gorąca wiary w miłosierdzie Boże. Tym lękiem przejmowali się nawet Święci, którzy surowo sądzili w sobie nawet najmniejsze niedoskonałości, a którym się zdawało, że za mało za nie pokutowali.

Raz mówiono o tych rzeczach przy św. Teresie i pytano jej: „Jest tylu Świętych, którzy bali się potępienia, jakimże tedy sposobem ty nie masz tej obawy? Święta odpowiedziała na to z prostotą i pewnością siebie: „Małe dzieci nie idą na potępienie". Święta była pewną zbawienia, bo jeszcze dawniej mówiła: „Wiek nic nie znaczy w oczach Boga, a ja się tak urządzić muszę, aby pozostać „małem dzieckiem", żyjąc nawet bardzo długo". I w tem „świętem dziecięctwie" istotnie dotrwała do końca.

Do spokoju o losy przyszłego życia przyczyniało się u św. Teresy nadto zupełne zdanie się na wolę Bożą, i wielka wiara w miłosierdzie Najwyższego Sędziego. Razu jednego mówiła do otoczających jej łoże sióstr: „Gdybyście wiedziały, jak łagodnym dla mnie będzie sąd Boży! .. A chociażby nawet Pan Bóg troszeczkę się na mnie pogniewał, nie wątpię o jego dobroci. Nawet jeśli pójdę do czyśca, będę bardzo zadowolona; zrobię, jak trzej młodzieńcy żydowscy: będę się przechadzać w piecu ognistym, śpiewając pieśni miłości. O jakże byłabym szęśliwą, gdybym mogła oswobodzić przez to inne dusze, cierpieć na ich miejsce, bo wówczas czyniłabym dobrze, „oswabadzając pojmanych".

Zresztą o czyścu nie mówiła prawie nigdy. Zatopiona całą duszą w Bogu miała wewnątrzną pewność, że po śmierci bezpośrednio pójdzie do nieba. Dzięki zaś osobliwym objawieniom, jasno zdawała sobie sprawę z przyszłego życia w niebie. Mówiła bowiem do otoczenia: „Moje siostrzyczki! Ofiaruję wam owoce mej radości tak, jak mi je daje Bóg. W niebie otrzymam wiele łask dla tych, którzy mi dobrze czynili. Dla ciebie, moja Matko, otrzymam tyle, że nawet nie wszystkie będą ci potrzebne. Dużo ich będzie dla twej radości."

„Pan Bóg będzie musiał spełniać w niebie wszystko, co zechcę, bo nie pełniłam nigdy woli mojej na ziemi." Zwracając się zaś do rodzonych sióstr, mówiła znowu: „Nie myślcie, że będziecie miały same radości, gdy będę w niebie. Nie miałam ich sama i nie chciałam ich mieć nigdy. Przeciwnie; może będziecie miały wielkie doświadczenia, lecz ześlę wam światło, dzięki któremu będziecie je cenić i miłować. Będziecie zmuszone mówić za mną: „Panie wszystko, co czynisz, napełnia nas radością." [1])

*
* *

I tak spokojnie oczekiwała śmierci. A gdy ta śmierć zbliżała się coraz więcej, mówiła znowu: „Chciałabym, moje siostry, mieć śmierć piękną, aby wam sprawić przyjemność. Prosiłam o to Najśw. Dziewicę." Skoro zaś mówiono jej, że chwila śmierci wywołuje nieraz na twarzy kurcze, odpowiedziała: „Jeżeli tak będzie ze mną, nie smućcie się, bo natychmiast potem będą juz tylko same uśmiechy." I z takim uśmiechem w końcu cicho zasnęła . . .

Godzina jej smierci, była istotnie godziną „narodzin".

[1]) Ps. 41, 4.

Wszystkim P. T. Prenumeratorom
i Czytelnikom „Róż św. Teresy"
zasyła życzenia „WESOŁYCH ŚWIĄT"
wraz z gorącem podziękowaniem za rozpowszechnianie „Róż św. Teresy"

WYDAWNICTWO.

Z norbertańskiej niwy.

Perły zwierzynieckiego klasztoru

(wiek XVII.)

ANNA RZESZOWSKA.

Panienka ta przyszła na świat po śmierci ojca swego Macieja, właściciela wsi Węzorów; a gdy matka jej Zofja z Kotkowskich po raz drugi weszła w związki małżeńskie, stryj i opiekun Anny oddał ją do klasztoru zwierzynieckiego P.P. Norbertanek na wychowanie. Liczyła wtedy lat 10.

Pod kierunkiem mistrzyni Doroty Modrzejowskiej mile upływał czas wśród nauk świeckich i duchownych naszej Annie w świętem ustroniu, które tak polubiła, że gdy po śmierci stryja-opiekuna, matka jej chciała ją zabrać z klasztoru, odpowiedziała stanowczo: „Ja stąd nie pójdę, ale tu służyć będę P. Jezusowi aż do śmierci".

Widząc, że wszelkie przedstawienia daremne, pobłogosławiła matka swej córeczce na nowe życie, ksieni zaś Dorota Kącka dała jej z radością habit zakonny, przewidując w niej dobrą i świątobliwą służebnicę Bożą.

I rzeczywiście Anna nie zawiodła nadziei w niej położonych, gdyż wkrótce zajaśniała wszystkiemi cnotami. Wysłana między 20 zakonnicami na fundację klasztoru św. Norberta w Krakowie, który uposażyła spadkiem po ojcu, w wielkiej pokorze swojej nigdy o tem nie wspomniała, spełniając chętnie wszelkie prace wraz z innemi siostrami, które jej posłuszeństwo przełożonym wskazywało.

Zostawszy przełożoną w klasztorze św. Norberta, spełniała chlubnie swe obowiązki przez lat ośm, otwarła tam nowicjat gdyż dotąd zasilał ten klasztorek dom na Zwierzyńcu.

Ciche a bogate w zasługi życie, zakończyła spokojną śmiercią 28 maja 1686 r.

Z przykładu Jej życia widzimy, że sumienne spełnianie codziennych naszych obowiązków czyni nas wielkimi przed Bogiem i ludźmi, okrywa nas nieśmiertelną chwałą nawet wtedy, gdybyśmy nic więcej nad to nie robili. Ten heroizm każdego dnia pośród szarzyzny tego życia, więcej może przynieść P. Bogu chwały, a nam zasługi, niż świe-

tny czyny. jednające nam ziemską chwałę jeśli więcej znajdzie się w nim czystej miłości Bożej, która nadaje wartość wszystkiemu.

TERESA PETRYCÓWNA.

Była córką Jana Petrycego, lekarza i radcy krakowskiego i Barbary z Nonartów P. Bóg obdarzył ich czworgiem dzieci, z których najstarszego Franciszka i naszą Teresę poświęcili na służbę Bożą. W 16 r. życia przyjęła habit zakonny za przełożeństwa ksieni Elżbiety Dębińskiej w 1645 r. Jej życie zakonne upłynęło wśród ciężkich doświadczeń wojny szwedzkiej i jej następstw: moru, głodu, nędzy, oraz mrówczej pracy na polu literackiem. Obdarzona talentem pisarskim, pozostawiła kronikę przeżytych wypadków, rozmyślania oraz poezje swoje, zatytułowane: „Moje rozrywki".

W zapiskach swoich umieściła między innemi wspomnienie o dwóch siostrach Annie i Marjannie Krzętowskich, które dotknięte kalectwem, uświęciły się na krzyżowej drodze.

Starsza Anna, która była przeorysza, służyła przez 9 lat młodszej swej siostrze w ciężkiej chorobie, a gdy śmierć przecięła pasmo jej cierpień, sama potknąwszy się na schodach zwichnęła nogę, a potem z winy lekarzy okaleczała do tego stopnia, że o kulach chodzić musiała. Doznając z tego powodu wielu utrapień, znosiła je w cierpliwości, za co P. Bóg obdarzył ją darem rozeznawania duchów i wśród zachwytów na modlitwie jednoczył ją najściślej z Sobą.

Niech i nas te ciernie, jakie spotykamy na drodze życia naszego, nie tłoczą ku ziemi, ale wznoszą ku niebu gdzie nagroda nas czeka wieczna. *S. A.*

Dzieło Apostolstwa Chorych w Polsce

Lwów, ul. Ormiańska 13.

DRODZY CHORZY!

Gdy wprowadzałam to Dzieło 1928 r. do Polski, na prośby i w porozumieniu centrali Dzieła: ks. Willenborg, Bloemendaal p. Harlem, Holandja, przeczuwałam, że znajdzie ono podatny grunt w Polsce: należymy bowiem do narodów, które cenią sobie znaczenie cierpień dla pożytków moralnych.

P. Bóg chce nas uświęcić, a uświęca jednych przez pracę naszą, modlitwę lub też przez cierpienie.

Wolno nam jednakże cierpieć dopiero wtenczas, gdy inne sposoby już zawodzą, w takim razie daje nam P. Bóg swój dar uprzywilejowany: Krzyż swój, jaki też dźwigał na ziemi!

Z historji Dzieła w Polsce, powiem Państwu, że zasłyszałam o niem na Zjeździe Mis. 1925 w Würzburgu; informowałam o niem od razu nasze władze, pisałam o niem artykuły — wysłanych przeszło 60 — i odbitki odezw własnych maszynowych, oraz listy — przeszło 500.

Miałam 2 wykłady o Dziele: 1929 r. na Zjeździe kraj. Elsów w Rydzynie i 1930 w radjo poznańskiem, próbując bodaj po raz pierwszy w Polsce, czy przemówienie to zajmie naszych chorych i t.d. prywatnych i w szpitalach — które o konferencji tej powiadomiłam. Skutek był — radosny.

Postarałam się o centralę z księdzem dla Dzieła, zatwierdzoną 1930 r. Ks. Rękas otrzymał odemnie kilkaset adresow członków. Szkic historyczny pracy dla dzieła i różne inne materjały.

Odbyly się w Polsce już Dni Eucharystyczne dla Chorych (Rekolekcje: Lublin 1929, Pabjanice 1930, Buk 1930, Inowrocław 1930).

Mój referat radjowy mógłby wyjść jako 1 broszurka Bibljoteczki Dzieła Ap. Chorych; pozatem staram się o inne broszury i książki dla Dzieła; trzebaby tłomaczyć liturgję dla chorych. Ks. Wesołowski wydał: książkę dla Chorych, a ks. Rękas wysyła co miesiąc swoje serdeczne Listy do Chorych.

Zgłaszajcie się pilnie do Dzieła, albowiem cierpienia Wasze, Drodzy Chorzy, potrzebne są dla skarbca Kościoła: dla pogłębienia katolicyzmu u nas, dla nawrócenia naszych schizmatyków, żydów, protestantów, licznych sekt w Polsce i dla przeszło miljarda pogan na wielkim świecie.

Serdecznie pozdrawiam Was piszcie zawsze wprost do Lwowa!

Poznan, Matejki 53. *Kaźmira Berkanówna.*

Kaplica św. Teresy od Dz. Jezus
w Rabce—Zdroju.

Dwa lata minęło 15 lipca jak Kaplica Św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Rabce poświęconą została. Wierni czytelnicy Róż pamiętają i znają cudowne jej budowanie, wiedzą jak św. Patronka szczególną opieką otaczała wszystkie prace Komitetu.

Jej orędownictwu zawdzięczając można było wiele trudności pokonać, tak, że dziś kaplica w Rabce — to jedna z najpiękniejszych w swym rodzaju w Polsce.

I od przeszło 2 lat płyną łaski i błogosławieństwa na całą Polskę głosząc Bogu cześć i chwalę, miłość i dzięki św. Teresie.

Błogosławieństwem bowiem i z dobrowolnych ofiar powstała Kaplica, dziś jeszcze wielkiej ofiarności wymaga. Komitet na pokrycie reszty kosztów budowy musi zebrać jeszcze 12.300 zł.

Ufni, że nigdy jeszcze słowa Komitetu zwrócone do czcicieli św. Teresy nie zostały bez echa, Ich dobrej woli polecamy troskę spłacenie tego długu. Wiemy, że sami nie szczędząc ofiar potrafili zainteresować tem Bożem dziełem nawet dotychczas obojętnych, zatem i dzisiejsze słowa znajdą oddźwięk w sercu każdego czytelnika — a ściany Kaplicy ozdobią nowym szeregiem cegiełek.

Ofiary prosimy przesyłać na konto Komitetu Budowy św. Teresy P. K. O. 406.355 lub na ręce skarbnika: Ks. Jana Piskorza -- Kielce Gimnazjum św. Stanisława Kostki.

Kto złoży jednorazowo lub ratami kwotę 50 zł. tego nazwisko wyryte będzie na tablicy umieszonej w prezbiterjum nowej Kaplicy.

Wspomnienia o ś. p. Ks. Marjanie Olszewskim
Pijarze.

Dnia 6 b. m. minęło dwa lata, jak w szary wieczór grudniowy żegnał ten świat ś. p Ks. Marjan Olszewski pijar. Dwa lata już upływa, a jednak pamięć o jego śmierci jest zawsze bolesna i pełna żalu. Ci, którzy znali ś. p. Ks. Marjana, wiedzą dobrze, jaki to był potężny duch, pełen ofiary i poświęcenia dla dobra młodzieży, której był niepospolitym wychowawcą. Ta iście Chrystusowa gorliwość kazała mu nie sypiać często noce całe, lecz czuwać nawet nad śpiacymi chłopcami powierzonymi jego pieczy.

„Jakżebym się cieszył — mawiał, gdybym wiedział, że w dniu dzisiejszym jeden grzech mniej został w konwikcie popełniony".

Dlatego nie szczędził sił swoich lecz codziennie wołał na „wieczornem słówku" do młodzieży: „Bądźcie gotowi, pamiętajcie o śmierci, bo ona może przyjść jako złodziej —

Dziś cichy kurhan cmentarny kryje to ciało, które chowało w sobie ducha o niespożytej sile, a wspomnienie nasuwa myślom obraz wielkiego pijara—wychowawcy.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Uprasza się Wychowanków ś.p. Ks. Marjana Olszewskiego oraz Czytelników „Róż św. Teresy o szczere, a gorące westchnienie za spokój duszy Jego:

„Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci na wieki wieków. Amen.

SŁOWA ŚW. TERESY od DZ. JEZUS.

Wśród świata moje umartwienia polegały jedynie na przełamywaniu mojej woli, na zmilczeniu, gdy miałam ochotę odpowiedzieć coś niemiłego, na oddawaniu maleńkich usług bez żądania, aby je spostrzeżono... Za jedną łaskę wiernie wyzyskana otrzymałam mnóstwo nowych.

Za jedną łaskę wiernie wyzyskaną Bóg zsyła całe mnóstwo łask nowych.

Wiadomości ze świata katolickiego.

Ks. Bolesław Sloskan biskup Mohyleński uprowadzony z Łotwy w czasie przewrotu i wrzucony do więzienia, gdzie go traktowano jako zwykłego zbrodniarza, bito i znęcano się nad nim w nieludzki sposób — a jednak znosi swój los z wielkiem poddaniem się woli Bożej i pisze z więzienia do swych biednych rodziców:

„Niewola i więzienie to najszczęśliwszy okres mego życia"

Tak potrafi cierpieć tylko Święty Męczennik — ślepy głuchy — z powodu okropnych długoletnch przejść w więzieniu bolszewickiem —

Czytelników naszych prosimy o gorącą modlitwę do św. Teresy za nieszczęśliwego księdza Biskupa aby Pan Bóg dał mu siły i wytrwałość w tych strasznych cierpieniach.

Zgodnie z traktatem laretańskim, wytkniętą została linja graniczna państwa Watykańskiego z wejściem od strony placu św. Piotra. Linia ta uwidoczniona zostanie ze specjalnych płyt marmurowych i kamiennych.

33 Eucharystyczny Kongres Międzynarodowy odbędzie się w myśl uchwały Komitetu Kongresów Międzynarodowych w Poznaniu w r. 1936.

W osławionym więzieniu moskiewskiem na Sołówkach, zamknięto katolickiego ks. Goblikiewicza i 16 innych duchownych wyznania rzymsko-katol.

W archiwum tajnej policji znajduje się list ks. Goblikiewicza który się żali do władz centralnych na tortury stosowane na nim i na jego współbraciach. W Troicku, znajduje się 22 księży i biskup Mgr. Sawiński, skazanych bez powodu na więzienie. Na Ukrainie aresztowano 34 księży katolickich. Księży, którzy przetrwają więzienie, osadza się na wyspach o najgorszym klimacie, gdzie mrą z chorób i nędzy. — Do czego sięga nienawiść do wiary rzymsko—katolickiej.

Episkopat wobec bezrobocia. Komitet zarządzający towarzystwa „National Catholic Welfard Conference w Ameryce, które kierowane jest przez Episkopat amerykański podkreślił, że każdy biskup uczyni wszystko, co tylko jest w jego mocy, by przez odpowiednią opiekę i na drodze akcji charytatywnej złagodzić los bezrobotnych, zwłaszcza teraz, gdy zbliża się zima.

Duchowieństwo rzymsko-katolickie w Rzeszy niemieckiej. Liczba księży rzymsko-katolickich w Niemczech wynosi 20.410, Liczba ludności rrzymsko-katol. w całej Rzeszy niemieckiej wynosi 20,604.540. W Prusach jest 12,352.114 katolików.

Czy należy poświęcać pomniki? Zdarza się, że niektóre osoby lub komitety zwracają się do księży proboszczów o poświęcenie pomników postawionych bądź na miejscach publicznych, bądź na cmentarzach.

W kwesji powyższej władze kościelne wyjaśniają, iż pomników nie poświęca się, lecz się je odsłania bez poświęcenia kościelnego. Co się tyczy nagrobków dla osób zmarłych, otrzymać mogą poświęcenie kościelne tylko wtenczas, gdy noszą na sobie emblematy religijne.

W dzień Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny cudownie uzdrowiona. Ciężko chora na gruźlicę płuc w ostatnim stadjum i pozbawiona wzroku

zakonnica Anna Marja w Rzymie, opuszczona przez lekarzy, po otrzymaniu ostatnich pociech religijnych, nagle w cudowny sposób ozdrowiała.

Chora na gruźlicę płuc w ostatnim stadjum 26 letnia zakonnica, która od pewnego czasu zupełnie oślepła z powodu tej okropnej choroby, została już opuszczona przez lekarzy i po otrzymaniu ostatnich pociech religijnych oczekiwała zgonu.—

Z rana w dzień Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny odczuła chora powtórnie głaskanie chłodną dłonią po palonem gorączką czole. W mniemaniu, iż czyni to któraś z obecnych sióstr zakonnych, prosiła chora, by jej już więcej nie dotykano. Zaprzeczeniom sióstr jednakże nie dawała wiary. W krótkim czasie popadła chora w głęboki sen, z którego obudziło ją ponowne dotknięcie.

Tym razem zdawało się chorej, że widzi przed sobą postać Najświętszej Panny Marji.

Postać w ciemno błękitnym płaszczu, usianym gwiazdami, z koroną na głowie oddalała się zwolna od łoża chorej i wznosiła się do góry. Chora zerwała się wówczas z łóżka a siostry, które pospieszyły, by ją uspokoić, mniemając, że chodzi o zwykły atak, przekonały sie ku niewypowiedzianemu zdziwieniu, iż siostra Anna Marja odzyskała nagle wzrok oraz, że również wszelkie inne objawy choroby wraz z gorączką zniknęły

Fakt ten został potwierdzony przez lekarzy.

Proces beatyfikacyjny lekarza. Według doniesienia z Neapolu kardynał Ascalesi w związku z rozpoczęciem procesu beatyfikacyjnego słynnego chiruga katolickiego Józefa Moscati, profesora uniwerstetu w Neapolu, dokonał oficjalnego aktu identyfikacji śmiertelnych szczątków tego uczonego.

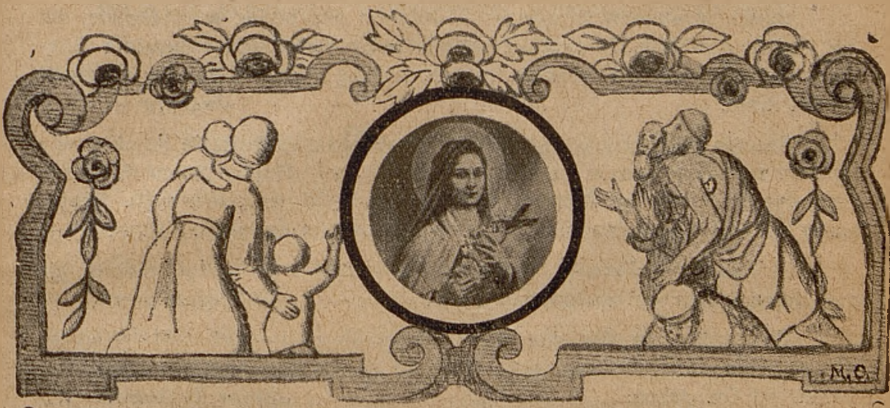
Profesor Moscati, który zmarł przed 3-ma laty, już zą życia miał opinję świętego. Na polu naukowem uchodził za autorytet.

Przy akcie identyfikacji obecnych było wielu dostojników kościelnych i więcej niż 400 lekarzy.

SŁOWA ŚW. TERESY od DZ. JEZUS.

Jest cudowne drzewo
Co okrywa ziemię,
Lecz, o wielkie dziwo,
W niebie ma korzenie...
Pod jego cieniami
Nie obrazim nogi,
Chociażby za nami
Dął huragan srogi...
Nazwy drzewa tego
Niema w katalogu.
Miłość, imię jego
Owoc: ufność w Bogu...

Jak stokrotka mała
W pączku różowym
Otwieram się cała
W słoneczku lipcowem....
To mój ogień żywy,
To Król mój kochany,
Maleńki, prawdziwy
W Hostji schowany.
Tego ognia z nieba
Promień jaśniejący,
W moją duszę zlewa
Pokój czarujący!



Łaski za przyczyną św. Teresy od Dz. J. otrzymane.

„Z całego serca dziękuję Małej Królewnie za dobrze odbytą spowiedź św. Składam Jej również podziękowanie za nawrócenie pewnej młodej dziewczyny, króra 3 lata nie była do spowiedzi św. i traciła wiele. Modliłam się za nią i św. Terenia sprawiła, że wymieniona dziewczyna sama okazała chęć wyspowiadania się, co też uczyniła. Dziękując więc jeszcze polecam się w dalszym ciągu Jej przemożnej opiece, ufna w Jej słowa: „Ktokolwiek wzywać mię będzie, nie zostanie bez odpowiedzi."

Iga

Składam serdeczne podziękowanie za doznane łaski od św. Teresy od Dziec. Jezus i proszę o dalszą opiekę i o zdrowie. Na fundusz prasowy „Róż Św. Teresy" przesyłam 5 złotych

Wacława Z.

Byłam w bardzo wielkim strapieniu. — Wezwałam ukochaną Świętą na pomoc — i z nader przykrego położenia; z położenia bez wyjścia, wyszłam bez szwanku, stąd dziękuję mej Opiekunce i polecam się Jej szczególniejszej opiece.

Aniela, J.

„Za cudowne odnalezienie rzeczy zaginionych, oraz odebrane łaski składam najserdeczniejsze podziękowanie Św. Antoniemu Najśw. Mateńce i Św. Teresie od Dzieciątka Jezus." *Lewandowska.*

Z głębi wdzięcznego serca składam podziękowanie św. Tereni za otrzymane łaski od M. Boskiej Saletynskiej: uzdrowienie wnuczka z ciężkiej dyfterji i za łaski w trudnej sprawie, która przez Jej orędownictwo jest obecnie na dobrej drodze. z Krakowa W. P.

Za niezmierne łaski uproszone przez św. Teresę od Dzieciątka Jezus u Serca Pana Jezusa składam niniejszem naszej przemożnej orędowniczce najserdeczniejsze podziękowanie — Niech żyje Chrystus Król!

M. Serafinowa z dziećmi.

Byłam w wielkim strapieniu — Udałam się, będąc w Krakowie, do Sw. Tereni o pomoc dla męża, zmartwienie przeszło, stąd publicznie dziękuję mej opiekunce, a teraz serdecznie proszę Maleńką Świętą o dziecinę dla mnie. *Eugenja R.*

Sercem wdzięcznością przepełnionem składam stosownie do obietnicy publiczne podziękowanie za odebrane liczne łaski Najśw. Sercu P. Jezusowi, Matce B. Nieust. Pomocy Św. Teresie od Dziec. Jezus Bł. Bronisławy Świątobl. Wandzie Malczewskiej i wszystkim Świętym. N. N.

Dziękuję św. Teresie od Dzieciątka Jezus; brat złożył maturę gimnazjalną z dobrym postępem. *St. Brygierowa.*

Za dwukrotnie doznane łaski: uleczenie z choroby męża i wybawienie z kłopotów materjalnych — składa serdeczne podziękowanie Św. Tereni od Dz. Jezus. *Józefa Rybkowa.*

Składam podziękowanie Św. Tereni od Dz. Jezus za powrót do zdrowia mego męża — oraz proszę o modlitwę o dalsze Jego zdrowie i opiekę nad całą naszą rodziną. *St. B.*

Dziękuję gorąco Św. Tereni od Dz. Jezus Matce Najśw. Św. Antoniemu swbl. Wandzie Malczewskiej i W.W. Świętym za uzdrowienie mnie z poważnej choroby. *R. R.*

„Siostra Marja Macieja Niepokalanka wraz z siostrą swoją dziękują Św. Teresie od Dziec. Jezus za opiekę i łaskę otrzymaną.
S. Marja Macieja.

Składam podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus za doznane łaski a szczególnie pomoc przy egzaminie prawniczym mojej wnuczki oraz za inne łaski, których doznałam. *B. Grodzka.*

Składam gorące podziękowanie Matce Boskiej Nieustającej Pomocy, św. Teresie od Dz. J., św. Alfonsowi i świbl. Wandzie Malczewskiej za wysłuchanie prośby. *S. V.*

Za odebrane łaski dziękuję św. Teresie i proszę Ją o dalszą pomoc.
Magdalena Lutecka.

Miałam bardzo wielkie zmartwienie sądowe, które zagrażało mi utratą około 3.000 zł. W tem mojem wielkiem zmartwieniu udałam się z gorącą prośbą o pomoc do św. Teresy od Dz. Jezus, św. Antoniego i Matki Najśw. obiecując złożyć ofiarę i publiczne podziękowanie. Sprawa poszła nadspodziewanie, za co dziękuję gorąco mym Orędownikom i polecam się nadal Ich przemożnej opiece. *Marja Maroszowa.*

Łaski za przyczyną świbl. Wandy Malczewskiej otrzymane.

Dziękuję świbl. Wandzie Malczewskiej za uzyskanie mieszkania i proszę o dalszą opiekę dla mnie. *Helena Jas.*

Prośby o modlitwę.

O otrzymanie łaski czystości serca i umysłu dla mnie i o zdrowie dla mojej Matki proszę *Iga.*

MALI APOSTOŁOWIE I MALI ŚWIĘCI
Dodatek dla dzieci do „Róż św. Teresy".
Grudzień 1930. Nr. 12.

Najśw. Dzieciątko Jezus.

Choć wszyscy Święci kochają P. Boga bardzo gorąco to jednak spostrzegamy w ich życiu szczególne odcienie tej miłości, które wytworzyła w ich duszach łaska Boża. P. Bóg nieskończenie wielki i przebogaty w cudowne dary swej miłości, rozlewa je w duszach swoich wybranych z iście Boską hojnością. W ten sposób stwarza różnorodne postacie świętych, którzy swojem życiem wielbią Jego doskonałości, jak wszechmoc, mądrość, dobroć, sprawiedliwość, świętość, miłosierdzie, miłość i t. d.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus jest odblaskiem miłosiernej miłości Boga dla ludzi, która się nam objawila w tajemnicy Najśw. Dziecięctwa Jezusowego.

Dlatego całe jej życie nastrojone na nutę Bożego dziecięctwa nietylko w latach dziecinnych, ale aż do śmierci. Czyniła to dobrowolnie, pod tchnieniem Bożej łaski, oświadczając, że gdyby nawet ośmdziesiąt lat żyła na ziemi, umiałaby znaleźć sposób, aby zawsze pozostać małą.

A wiecie Drogie Dzieci dlaczego? Bo ta mała Święta chciała być podobna do Najśw. Dzieciątka Jezus, które nad wszystko ukochała. I Ona Wam na gwiazdkę to swoje ukochane Dzieciątko posyła z tem pragnieniem, abyście ją tu na ziemi w tej miłości naśladowały. Wiecie jak Ona to czyniła?

Macie na obrazeczkach ten piękny szczegól z jej życia, jak Boże Dzieciątko wyrwawszy się z objęć Najśw. Matki, z otwartemi ramionami biegnie ku Tereni, która również wyciąga ku Niemu ręce, pełne kwiecia i pyta z prostotą: „Mały Jezuniu, czy jesteś ze mnie zadowolony?" Jakież to kwiaty Ona przynosi? czy ziemskie? może zerwane w klasztornym ogrodzie? Nie są to ziemskie kwiaty, choć na ziemi zerwane, ale niebiańskie kwiaty cnót. I one to tak pociągają ku niej Najśw. Dziecinę. Św. Teresa starała się przez całe życie, by sprawić radość Bożemu Dzieciątku, a gdy zrobiła już wszystko, co mogła, pytała jeszcze ma-

łego Jezusa, czy jest z niej zadowolony Oto macie najpiękniejszy wzór jak kochać Boże Dzieciątko.

Jest on dla Was wszystkich przystępny. Nie przychodźcie nigdy z próżnemi rączkami do żłóbka, do bożego Dzieciątka. Przynoście mu zawsze choćby maleńki dobry uczynek, spełniony z tą myślą, by sprawić radość Najśw. Dziecinie. Wtedy P. Jezus i do Was wyciągnie drobne rączęta, pełne łask i będzie Wam błogosławił, byście wyrosły jak św. Teresa w piękne lilje, które zdobić będą w niebie pałace Pana zastępów. *S. A.*



Najśw. Dzieciątko Jezus i Matka Boża.

Składki złożone w Administracji.

Na fundusz prasowy. M. Gertnerowa 10. — Bronisław Pędziński 2. — Marja Nowakowska 4. — Irena Zacharowa 5. Michał Bunas 5. — Józefa Rybkowa 5, — Marja Górska 5. — St. Bielicka 10. — Bronisław Pędziński 2. — Stefanja Brygierowa 2. Ludwika Kozłowska 4 x 5 20. — Rozalja Rychlikowa 2. — Trojanowska 5, — S. Olszewska 5.80. — M. Z. z prośbą o zdrowie i opiekę 5. —

Dla S.S. Karmelitanek na Wesołej. Karolina Rogosińska 5. — Lndwika Kozłowska 10. —

Na beatyfikację śwbł. Wandy Malczewskiej. Aniela Kocurkiewicz 2. — Helena Jasińska 2. — Rozalja Rychlikowa 3. —

Na „Róże Misyjne św. Teresy". Rozalja Czaplicka 5. —

Na Misje. Antoni Protzek 10,

Na ołtarz św. Teresy w Rabce. Wanda Jasińska 5. — A. Pirner 2. — Bronisława Grodzka 5, — Magdalena Lutecka 20, — **Ks. prof. Łukaszkiewicz** 10 książek do nabożeństwa. — *Łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".*

OD WYDAWNICTWA.

Szanownych Prenumeratorów prosimy o wyraźne adresowanie, szczególnie imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, ostatnia poczta - gdyż przez niedokładne adresowanie zachodzą częste pomyłki w dostarczaniu pisma.

Wszystkich tych Czytelników, którzy zalegają z prenumeratą nieraz nawet kilka lat, prosimy o wyrównanie długu, gdyż to właśnie utrudnia bardzo rozwój Wydawnictwa.

Za przesyłane do Redakcji naszej nieraz bardzo pięknych, wzruszających i podnoszących ducha listów, za słowa uznania, wyrażone Wydawnictwu serdeczne „Bóg zapłać".

Wydawnictwo „Róż św. Teresy od Dz. Jezus".

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Teodora Tomaszewska.

OD WYDAWNICTWA.

1930



Podejmując przed pięciu laty wydawnictwo naszego pisemka postanawialiśmy niejako chwytać listki z tego „deszczu róż“, — który św. Teresa wedle swej zapowiedzi zsyła z nieba na ziemię, — aby je następnie podać naszym Czytelnikom ku krzepieniu serc. Spełniając to postanowienie staraliśmy się iść wiernie za wskazaniem Świętej, która mówiła: „Często piękne słowa, które się pisze i piękne słowa, które się otrzymuje są, wymianą fałszywych pieniędzy. Takich fałszywych pieniędzy na kupowanie dusz wyrabiać nie trzeba[1]) ... Naszem usiłowaniem było przeto podawanie tylko rzeczy takich, któreby przedstawiały wartości istotne i któreby z duchem Świętej były związane tak, iżby je można było nazywać słusznie „różami św. Teresy“. Rozpoczynając obecnie szósty rok naszego wydawnictwa pragniemy iść dalej znowu za wskazaniem słów Świętej, mówiącej odnośnie do swych wychowanek: „Rzucam moim ptaszkom w prawo i w lewo dobre ziarno, które Bóg składa w moje ręce . . . i mówi: Dawaj, dawaj zawsze, nie troszcząc się o skutki”.[2]) Wierząc, iż za przyczyną św. Teresy błogosławione „skutki“ naszej siejby sprawiać będzie sam Bóg, mimo wielkich trudności materjalnych, z jakiemi zawsze, a zwłaszcza obecnie borykać się musi wydawnictwo, służące „świętej sprawie,“ rzucać będziemy dalej to „dobre ziarno” naszej Świętej w obfitości takiej, na jaką tylko starczy nam nasza ludzka możność. Równocześnie atoli zwracamy się do Szanownych Czytelników z gorącą prośbą o pomoc w dostarczaniu nam wiadomości, poleceń, podziękowań i wszelkich pisarskich utworów z dziedziny „dzieła św. Teresy,” oraz w zjednywaniu nam nowych odbiorców naszego pisemka, aby się znowu spełniło wzkazanie Świętej, która pragnie, żeby świętym ogniem dusza zapalała duszę tak, jak świeca zapala świecę. Wtedy będziemy w możności odpowiadać owemu natarczywemu nawoływaniu: „dawaj, dawaj zawsze, i coraz więcej“. Ufni w rozumienie tej sprawy pośród naszego społeczeństwa — postanowiliśmy już od Nowego Roku pisemko nasze powiększyć dodając osobny dział „żywotów Świętych, błogosławionych i świętobliwych Polaków i Polek”.

Wydawnictwo mies. „Róż św. Teresy od Dzieciątka Jezus“
Kraków, Batorego 6. P.K.O. № 405.893.

---

[1]) „Novissima verba” św. Teresy, Kraków, 1930 — str. 63.
[2]) „ „ „ „ — str. 15.